



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 811

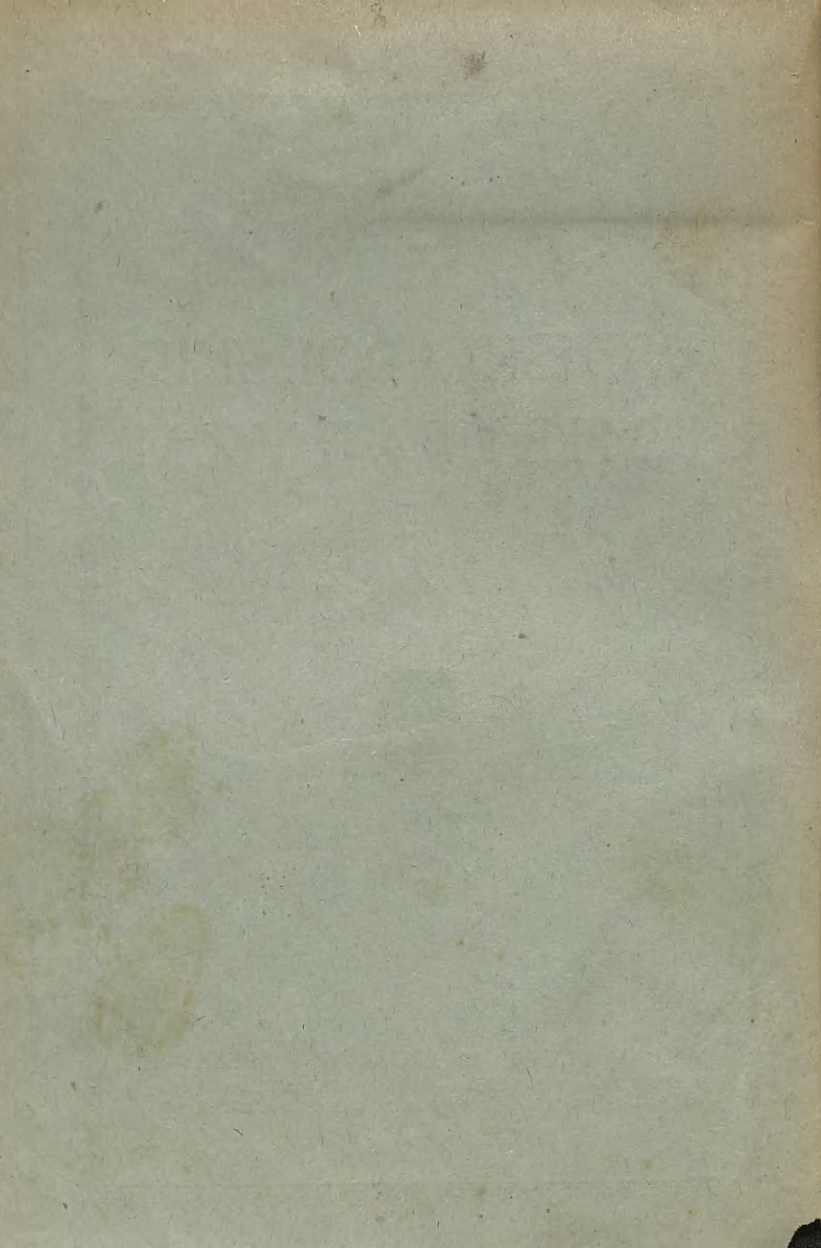
WEJTKO
OLSKICH

WOJSKO POLSKIE I MILITARYZM



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 7.—LUBLIN, NAMIEŚNIKOWSKA 23.
WILNO—KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

1 9 1 9



leg. 1282

WŁADYSŁAW WEJTKO
GENERAL WOJSK POLSKICH

WOJSKO POLSKIE I MILITARYZM

„Wojna wykazała kompletne bankructwo militaryzmu z wojskowego punktu widzenia...”

(Z przemówień jednego z posłów sejmowych w dniu 26.II.19).



1919

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
POZNAŃ — PLAC WOLNOŚCI 7, LUBLIN — NAMIESTNIKOWSKA 23,
WILNO — KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Dziwnie się plecie na tym tu Bożym świecie: oto w chwili, gdy wojna dobiegła kresu i kongres pokojowy na zgłiszczach wojennej pożogi sieje ziarno równowagi wszechświatowej, my, Polacy, chwytamy za broń i walczymy na śmierć i życie!

W taki to sposób rewolucja rosyjska, zrodzona z hasła „precz z wojną!”, pojona krwią oficerów, pieszczona niepożądaniem aneksyj i kontrybucyj, dziś morduje nie idących do wojska, porywa oficerów i, kosztem szalonych kontrybucyj, dąży do aneksji całego świata.

Widocznie militarizm najobficiej kiełkuje na gruntach antimilitarnych, a tendencja pokoju faktycznie pociąga za sobą wręcz przeciwny skutek!...

Należy chyba przypuścić, że, jak walka z kapitalizmem ustanie wtedy dopiero, gdy wszyscy staną się kapitalistami, tak i militarizm straci podstawę bytu, gdy wszyscy staną się żołnierzami.

Widocznie prawo walki powstało poza wolą ludzi i dotyczy jednakowo i bydłęcia, i człowieka, z tą tylko różnicą, że, gdy głupie zwierzę walczy zębami i pazurami, mądry człowiek strzyże paznokcie, zęby oprawia w złoto i jest panem świata dlatego, że umie waleczyć okrutniej, niż zwierzę, bo włada mieczem.

Miecz ognisty w ręku archaniola wygnał nas z raju, dziś propagatorzy uszczęśliwienia ludzkości tym samym mieczem pędzą nas do niego z powrotem.

Miecz wciąż jest ten sam. Zmienił się jeno kierunek ruchu błędnego stada naiwnej ludzkości. Rozum ludzki przez cały okres swego bytowania nie zdołał zniweczyć zasady przymusowej naganki, jeno ją przekształcił...

Dawniej o losach grzesznej ludzkości decydował miecz, potop, plagi egipskie, maczuga lub bat; dziś urojony raj ziemski zdobywamy bagnetem, armatą, gazami trującymi, propagandą, bolszewizmem; z czasem będziemy go zdobywali chlebem, amerykańskim handlem, kongresami, plebiscytem, a może nawet sugestją, promieniami Röntgena, radem lub innemi nowożytnymi sposobami, których pomysłowa ludzkość nie omieszka wynaleźć.

Wobec tego trudno oznaczyć dzień narodzin militaryzmu, mogło to się stać w raju, gdy wąż kusił Adama i Ewę, lub gdy Kain zabił maczugą Abła, może w chwili, gdy Dawid strzelił z procy do Golljata lub za czasów Aleksandra Macedońskiego, wojen krzyżowych, czy też Bismarcka...

Wojna nowoczesna wprowadziła nowy oręż walki: bratanie, propaganda, bolszewizm, i dlatego należy uznać propagandę „nirwany”, „miłości bliźniego” i „raju Mahometa” też za odmiany sposobów walki, tem bardziej, że wojny religijne kosztowały ludzkość bodaj że najdrożej.

Przeznaczenie obrało nasz padół płaczu za teren walki zła z dobrem, a więc i naodwrot: zupełne

zwycięstwo jednej strony położy kres bytowaniu ziemskiemu, ponieważ „wieczne odpocznienie” nastanie dla nas po śmierci.

Dlatego tendencja uspokojenia ludzkości zawsze budzi niepokój, wytwarzający ponowną wojnę.

Uznajemy, że prawo wymaga poparcia siłą i oburzamy się, gdy owa siła zaczyna działać i tworzy prawo. Świat dawno już uznał lwa za króla zwierząt i orła za króla ptactwa; dlatego też człowiek chętniej uznaje władzę Czyngischana i Brunsztein-Trockiego, niż Sokratesa lub św. Jadwigi.

Ludzie swych zbawicieli i dobroczyńców krzyżują i kamienują, aby do nich modlić się po ich śmierci i hołdują ciemności, aby ich nienawidzieć za życia.

Od wieków waleczymy z militaryzmem i ustanawiamy międzynarodowe prawa sprawiedliwości, miłosierdzia i ludzkości, a wojny stają się coraz dłuższe, okrutniejsze i bardziej barbarzyńskie, a więc — chcąc nie chcąc — musimy liczyć się z tym faktem, że, o ile narody, stojące na niższym szczeblu cywilizacji, mają mniej potrzeb, a więc i powodów do walki, o tyle wyższy poziom kulturalny wytwarza coraz to więcej potrzeb, a więc i powodów do zbrojnych interwencji. Dawniej walczono o jado, żonę i mur graniczny, dziś o handel, przemysł, hegemonję i zasady społeczne.

Nasza kultura to srogi tatuś, który jedną ręką wali ukochanego syna w skórę, a drugą nadstawia mu do pocałowania i ma to przeświadczenie, że jedno i drugie jest niezbędne dla uszczęśliwienia ludzkości.

A więc, skoro uznajemy, że życie to ruch i wieczna zamiana materji, tendencja poskramiania międzynarodowych walk robi wrażenie śmiesznej negacji samej istoty życia.

Wiemy od naszych mędrców i uczonych, że pożarcie barana przez wilka jest właściwie takąż samą reakcją, jak wchłanianie przez kwas siarczany węgla, a śmierć jest to proces biologiczny, bez którego nie może być odrodzenia i życia.

Brzydzimy się przelewem krwi i jednocześnie uznajemy ofiarę krwi za szczyt bohaterstwa, delektujemy się „juszniakiem”, „blutwurstem” i befsztykiem „po tatarsku”, a w naszych rzeźniach, jatkach i kuchniach odbywają się uprawnione orgje wyrafinowanego zabójstwa i męczenia niewinnych stworzeń.

Przyroda nie znosi nadmiaru: nadmierne napięcie elektryczności równoważy się przez piorun, w taki sam sposób nadmierny rozrost ludzkości regulują wojny.

Wojna jest widowym objawem napięcia tych sił, które nurtują w niedocieczonych głębiach istoty życia i niezbadanych drogach rozwoju wszechświata. Wojna jest to żywioł, jak ogień i woda, i jeśli ludzkość zdołała zapanować nad słabymi ich objawami, to rządzić nimi zdoła tylko ten, kto ujmie w swe ręce rządy wszechświata, a to leży poza granicami ludzkiej mocy i kompetencji; naszym przeznaczeniem jest, niestety, ulegać mądrości przedwiecznej, a nie rządzić nią.

Należy więc nie negować prawa żywiołów, ale pogłębiać w ludzkiej świadomości poznanie ich istoty i wpływów na losy człowieka; to też ciężkiem prze-

stępstwem wobec własnego narodu jest paraliżowanie jego zbiorowej siły, niezbędnej do walki, której uniknąć nie jest w ludzkiej mocy.

Obrona swego bytu narodowego jest prawem i obowiązkiem, wypływającym z natury wszechrzeczy, i biada temu, kto tego prawa nie widzi i nie uznaje, albowiem czeka go rychła klęska i unicestwienie.

Mamy do wyboru jedno z dwojga: albo walczyć, aby żyć, albo, kosztem własnej śmierci, dać życie innemu.

W takiej walce na śmierć i życie zwycięża silniejszy bez względu na to, czy to będą poszczególne jednostki, czy też organizmy zbiorowe, i siła ich polega nie na częściowym rozwoju niektórych organów, ale na intensywnym napięciu całego organizmu.

Innemi słowy: dziś wojna jest egzaminem siły i sprawności zbiorowej całego państwa i dlatego tylko silne państwo może stworzyć silną armję, ponieważ jej siła tkwi nie w niej samej, ale w całokształcie organizmu państwowego.

I dlatego mieć armję to jeszcze nie znaczy być zdolnym do walki; trzeba oprzeć ją na silnym rządzie, wzorowej administracji, potężnym przemyśle i handlu, sprawnej aprowizacji, licznych kolejach, odpowiedzialnym personelu fachowców i urzędników i na zdolnym do walki narodzie. Armja to tylko uzbrojona ręka, siła ciosu której ma swoje siedlisko nie w dłoni, ale w mięśniach i w sprawności organicznej i fizjologicznej całego człowieka.

Nie zapominajmy, że nowoczesna wojna wprowadziła takie nowe sposoby walki, jako to: przekup-

stwo, propaganda, agitacja, bratanie się, ekonomiczne opanowywanie, głodzenie i bolszewizm; więc musi być jasnem, że siła zbrojna traci swe pierwotne znaczenie zasadniczego czynnika wojny i staje się tylko jego częścią składową.

Żydzi naprzykład opanowują świat, nie mając własnego wojska.

Oreźna wojna to widomy objaw zaciętej walki w głębiach wszelkiego rodzaju gabinetów, walki, która trwa wiecznie i nie ustaje nawet wtedy, gdy się zawiera pokój lub zawieszenie broni.

Powyższe wnioski, wyciągnięte z ostatniej wojny, dają wiele do myślenia; przede wszystkim należy uświadomić sobie tę różnicę, która zachodzi między niezłomnem prawem walki o byt a militaryzmem.

Wskazywaliśmy już, że nawet w sejmie mówiono o militaryzmie „z wojskowego punktu widzenia”, co każe przypuścić, że ten sam militaryzm z cywilnego punktu widzenia przedstawia się inaczej, albo, że mianem militaryzmu chrzei się i to, co nie ma z nim nic wspólnego.

Podobnie grozę bolszewizmu widzi się nieraz w normalnych wynikach demoralizacji i ogólnego zdenerwowania na skutek ciężkiej wojny, która wykołeiła całą ludzkość z jej poprzedniej drogi życia.

Tymczasem militaryzm jest to gangrena lub sarkoma, która pożera organizm państwowy, nadwątłony rozpustą i deprawacją normalnych funkcyj walki o byt, a bolszewizm to jedna z licznych komplikacyj militaryzmu — coś w guście np. zapalenia nerek po szkarlatynie lub epidemji tyfusu na skutek głodu.

W tym względzie diagnoza niemieckiego militarizmu daje nam katagoryczne wskazania.

Pomijając długi okres rozwoju krzyżackiej przemocy, na której gruncie urosła brutalna potęga niemieckiego militarizmu, warto przypomnieć sobie, w jaki sposób Fryderyk Wielki rozwijał przekazaną mu przez krzyżactwo zasadę siły przed prawem.

Pomysłowy ten twórca niemieckiej armji przede wszystkim kultywował odpowiedni ludzki materiał zapomocą reprodukcji organizmów silnych, krzyżowania odpowiednich ras ludzkich, w tym celu wyznaczone były specjalne oddziały reproduktorów, werbowanych poza granicami Niemiec, przeważnie w gwardji rosyjskiej.

W taki sposób wytworzony materiał ludzki przerabiał się na żołnierzy zapomocą bezlitosnej musztry i odpowiednich ćwiczeń, wreszcie był pielęgnowany i odżywiany, jak rasowe schwyty lub holendry.

Kojarzenie odpowiednich małżeństw było popierane przez samego Fryderyka i subsydjowane przez rząd.

Pomimo nadmiernej oszczędności, dochodzącej do sknerstwa, nie szczędzono pieniędzy na szpiegostwo i wyzysk łatwowierności przedstawicieli ościennych państw. Wreszcie intrygi polityczne, wiarołomstwo i nie dotrzymywanie piśmiennych umów było zasadą niemieckiej akcji polityczno-dyplomatycznej.

Posiew, rzucony wprawną ręką Fryderyka, w ciągu dwóch dalszych stuleci dał obfite plony. Wilhelm II również umiejętnie potrafił go wyzyskać i doprowadzić militarizm niemiecki do szczytów barbarzyńskiej potęgi. A więc:

1. Z 80-ciotysięcznej armji Fryderyka Wielkiego rozwinął dziesięciomiljonową siłę zbrojną zapomocą maksymalnych poborów do wojska w minimalnych odstępach czasu. Dość wskazać, że, gdy w Rosji 200,000 poborowych ćwiczone w ciągu 4—5 lat, w Niemczech 400,000 rekrutów przekształcono w żołnierzy w ciągu jednego roku, czyli, że pogłębienie wojskowości w szerszych masach odbywało się w tempie 10 razy szybszem.

Stało się to możebnem dlatego, że gdy w Rosji na 10,000 poborowych w 1914 roku było 665 niepiśmiennych, w Niemczech było ich zaledwie dwóch.

Niezależnie od poborów, militarizm bujnie się rozrastał zapomocą odpowiedniego kształcenia młodzieży i popierania licznych stowarzyszeń, zrzeszeń, klubów, korporacyj, igrzysk i sportów, które uprawiały sztukę wojowania i szerzyły zamiłowanie do wojskowości.

Wojsko było oczkiem w głowie państwa, chlubą narodu, było wspierane przez cały kraj i obficie uposażane.

Marzeniem każdego bürgera było — choć raz w życiu włożyć szlify oficerskie, a każda panna na wydaniu wzdychała do uroczego i błyszczącego lejtnanta.

2. Wzorowo i głęboko przemysłana organizacja wojskowości zdołała podporządkować swym celom wszystkie funkcje organizmu państwowego i jednocześnie przekształcić wrodzone instynkty swego narodu.

I oto dobroduszny z natury bürger świadomie deprawuje się i przekształca w łakomego krwi bar-

barzyńcę: wpaja mu się dzikie zaparcie się siebie, obłudę, nieubłaganą bezwzględność, wiarołomstwo i obojętność na łyzy rozpaczy.

W ten sposób, gdy cały świat dąży do hamowania w człowieku zwierzęcych instynktów, rząd niemiecki dla celów militarystyki przekształca własny lud w barbarzyńców.

Niemiec przykuwa się łańcuchem do armaty, aby w chwili ogólnego popłochu pozostać na stanowisku, przed atakiem upaja żołnierzy eterem i wódką lub rozbiera go do naga w mróz; z zimną krwią rozstrzeliwuje własne cofające się oddziały, albo rzuca całe „falangi bydła ludzkiego” na niechybną śmierć, pastwi się nad bezbronnymi siostrami miłosierdzia, topi ratunkowe i prywatne okręty, truje gazami i bakterjami, katuje jeńców, głodzi ludność cywilną i rzuca dzieciom okruszki chleba, aby robić zdjęcia kinematograficzne dla uciechy gawiedzi. Gdy nasz „żołnierz Boży” idzie na wojnę z „ołtarzykiem złotym”, Niemiec nosi w tornistrze „podręcznik obłudy”, przepisy „propagandy i szpiegostwa” oraz instrukcję „upozorowania rabunków i grabieży”...

Przybytki oświaty przekształcają się w szkoły „bratania się”, pocałunków Judasza, propagandy, wyzysku łatwowierności i moralności, wznecania zamętu w ciemnych umysłach i w jaskinie zbirów, szpiegów i oprawców.

I wszystko to kultywuje się nie tylko we własnym państwie, ale też się szczepi na terenach państw sprzymierzonych i wrogich; dziś nie tylko większość ludów Europy wyczuwa na własnej skórze skutki kultury militarystyki niemieckiej, ale i sami Niemcy

przechodzą kryzys zatrucia własnym jadem i dużo wody upłynie, a jeszcze więcej krwi ludzkiej, zanim niemiecka zaraza będzie wytepiona.

3. Wojna poucza, że Niemcy dla celów militarnych zdołali wyzyskać nie tylko technikę, przemysł, handel i oświatę, ale i wszystkie gałęzie pomysłowości i wiedzy ludzkiej, które, jak dotąd się zdawało, nie wspólnego z wojną mieć nie mogły; niemiecka siła zbrojna posługiwała się nawet geologją, meteorologją, psychologją, teologją, teozofją, sztukami pięknymi i wiedzą fakirów.

W okopach na cmentarzach, dla zmylenia, sadzano cuchnące trupy i przysrajano je w pikielhauby; pod osłoną popów i egzekwii ustawiano karabiny maszynowe, pod krzyżami przechowywano łączniki telefoniczne i składy wędlin; aktorzy odegrywali sztuczne widowiska, dla celów maskowania posługiwano się artyzmem malarzy, rzeźbiarzy i dekoratorów, sygnalizowano śpiewem i muzyką, wyzyskiwano zabobony i najświętsze uczucia.

W sztabach armji rosyjskiej kpiono z niemieckiej sprawności i zmysłu organizacyjnego i twierdzono, że, jeśli Niemcy „chcą nas zwalczyć porządkiem, my ich zbijem nieporządkiem”. Gdy więc w przededniu wojny Rosja wydała na techniczne uposażenie armji 10 milionów, Niemcy jednorazowo złożyli 5 miliardów.

To też, gdy w Rosji wszystko, co nosiło miano „strategji”, uchodziło za szczyt niedołęstwa, zaczawszy od strategicznych mostów, dróg, kolei i kończąc na planach kampanji, w Niemczech strategiczne szosy wytrwały do końca wojny, a plany bitew, wyko-

nywane tak sprawnie, jak utwory muzyczne, czytane z nut, służą za wzór organizacyjnej harmonji i swoją pomysłowością sięgają daleko poza obręb przeciętnego przewidywania.

4. W dziedzinie stopniowego opanowania terenów przyszłej walki wojna ujawniła mnóstwo niespodzianek: Wykryto, naturalnie, po czasie, wielką liczbę arcyskomplikowanych tajnych organizacyj i robot, dokonanych na kilka lat przed wojną, które zdumiewały swoją pomysłowością. Ujrzano składy materiałów mostowych w kształcie zabudowań, przykryte warstwą darniny wąskotorówki i cementowane platformy pod armaty, przeszkody z drutu kolczastego w kształcie wiejskich zagród, izby włościańskie nad betonowymi schroniskami, stacje telefoniczne i optyczne w podziemiach, na strychach, na wieżach kościelnych i w kominach fabrycznych, całe forty pod kamienicami, składowe części łodzi podwodnych w składach zboża, warsztaty Kruppa w transportowych statkach, rozkazy szyfrowane w guzikach i pod skórą żywych psów.

A obok tego szeroka akcja wytwarzania fermentów społecznych, rozbicia oporu zbiorowej siły narodów, dezorganizacji wśród robotników, niszczenie zapasów, składów, prochowni, mostów i fabryk, usuwanie osobników dzielnych i wpływowych, zamachy stanu i mordy.

5. Wobec tylu iście szatańskich zabiegów nasuwa się pytanie: poco to wszystko? naco? i w imię czego?

Odpowiedź na powyższe pytania może być tylko jedna: manja wielkości i pragnienie zysku!

Niegdyś pycha przekształciła anioła w szatana i straciła go w otchłań piekielną i dziś hardy szatan w postaci krzyżaka stwarza piekło na ziemi i sam w niem się zapada.

Dumne hasło Fryderyka W.: „Deutschland über alles” dziś stało się realnym programem i hasłem Niemca.

Kant zaszczerpił egoizm i podniósł własne „ja” do szczytów niemieckiego ideału, Bismarck stworzył zasadę siły przed prawem, Krupp wziął monopol narzędzi mordy, a Marks osłabił zewnętrzny opór ludzkości przez odpowiednią ideę.

W ten sposób Wilhelm II odziedziczył gmach militaryzmu już pod dachem; wypadało ująć batutę i rozpocząć koncert, jakiego świat nie widział, koncert, z którego kolosalny dochód miał wpłynąć do kieszeni jego rządu; więc uczynił to z zimną krwią operatora, zdecydowanego utopić swój nóż w drgające życiem serce ludzkości. Przewidywane zwycięstwo miało ujarzmić całą Europę i narazie zawładnąć bogactwami całego starego świata.

O tych bogactwach Niemcy mieli też dokładne wiadomości, i jeśli sknera Fryderyk dusił każdy grosz na rzecz armji, przemysłni jego następcy zdołali w tym samym celu opanować takie bajeczne źródła zysków, które dla innych były niedostępne. W liczbie tych źródeł pierwsze miejsce zajmował tak zwany i przez nich samych wynaleziony „zbrojny pokój”.

Rzucono więc między ludzi hasło, że, im więcej się ludzkość będzie uzbrajać, tem łatwiej uchroni się przed wojną i na tę przynętę wyłapano tyle

grosza, ile trzeba było dla wojowania z całym światem.

Uzbrajano się więc na całym świecie aż do bankructwa, a Niemcy sprzedawali broń i dawali pieniądze na jej kupno; sposób to dobrze znany szulerom: odebrać gotówkę, a potem ją wypożyczać na weksle.

W Rosji „monopol wódeczany” pokrywał koszty utrzymania armji i dlatego każdy patriota pił co najwięcej, aż przepił własną ojczyznę.

W Niemczech „monopol wojny” stworzył potęgę armji własnej, dawał środki na utrzymanie armji i prowadzenie wojny, osłabiał i ujarzmiał wrogów.

Doszło do tego, że każda nowa armata Kruppa i każdy nowy pomysł wojskowy stawał się kwestją życia i śmierci państw i państewek, prześcigano się więc o nie, jak o modny kapelusz; a Niemcy sypali pomysłami, jak z rogu obfitości i jednocześnie dawali instruktorów, pisali na eksport podręczniki, układali plany strategiczne i handlowali własną neutralnością.

Głośną była niegdyś w Warszawie „sprawa Grima”, sązonego za sprzedanie Niemcom rosyjskiego planu mobilizacji na wypadek wojny z Niemcami. Dziś wiemy, że ów plan był ułożony przez pruski sztab generalny; Grimm przedłożył go Puzyrewskiemu, jako własny pomysł, a potem brał od Niemców opłatę za relacje o faktycznem jego przeprowadzaniu.

Po wykryciu tej sprawy Rosja była zmuszona jeszcze grubo zapłacić autorom za „neutralność”.

W taki sam sposób sztab generalny układał dwojakie podręczniki wojskowe: jedne — do własnego użytku, drugie — na eksport.

Z czasem dowiemy się coś więcej o tym bezczelnym handlu już nie „żywym towarem”, ale życiem całych narodów; dziś widzimy jeno jego bankructwo, albowiem niezłomne prawa orzekły, że, „kto czem wojuje, od tego ginie”.

Nie dziwnego, że inne państwa dorównać Niemcom nie mogły, musiały więc ulegać — i zmożły Niemców dopiero wtedy, gdy zaczęły ich zwalczać ich własnym orężem.

W tem należy szukać przyczyny, dlaczego ta wojna tak długo trwała.

Co prawda, uprawiano i tu akeję pogłębiania wojskowości w szerszych warstwach ludności zapomocą poborów, kadrów, sokołów, skautów, stowarzyszeń wojskowych i sportów. O innych punktach programu niemieckiego wiedziano bardzo mało, albo wcale nic.

Czas pokaże, kosztem jakich nadludzkich wysiłków i ofiar państwa sprzymierzone dorównały Niemcom w ich sprawności militarnej.

Zasadniczą omyłką ich był ogólnie przyjęty system bezwzględego naśladowania tych sposobów walki, które w czasach wojny dały pomyślne rezultaty; uznawano, że każda wojna to wystawa sztuki wojowania, ale zapominano o jej retrospektywnem znaczeniu, zapomniano, że może ona mieć o tyle war-

tość, o ile staje się źródłem wniosków na przyszłość i bodźcem twórczości.

Każda wojna obok swej historii posiada swoją psychologję, filozofję i tę żywiołową logikę, o której ani się śniło nie tylko filozofom, nie wspólnego z żywiołem wojny nie mającym, ale też, niestety, i większości wojskowych, traktujących swój fach, jak rzemiosło.

Wódz jest to twórca, który swoim wieszczym duchem ożywia martwą szablonu i tworzy takie same arcydzieła, jak Rafael lub Mickiewicz.

To też jak piękny kwiat wyrasta tylko na odpowiednim gruncie, przy umiejętnej kulturze, tak i genjusz wodza jest reprodukcją pomyślnych dla jego rozwoju warunków. Napoleona mogła wytworzyć tylko Francja i to w okresie rewolucji, Bismarcka wydała gleba teutońska, a Kościuszko mógł urosnąć tylko z naszych cierpień, tułactwa i miłości ojczyzny.

My naprzykład dotąd nie liczymy się z psychologją Niemców, wiemy i czytaliśmy o tem, że cały szereg pisarzy niemieckich jeszcze przed wojną pouczał, iż: „zasada miłości bliźniego, dopuszczalna między jednostkami, nie może być tolerowana wśród narodów”, iż cały naród niemiecki zawsze śpiewał na wszystkie głosy i sposoby, że oni są „ponad wszystko na świecie”. A jednak po dziś dzień traktujemy tych oprawców siły przed prawem podług własnego sumienia.

Wiedzano np., że jedna bateria pod Port-Arturem w 1904 roku zużyła w ciągu tygodnia tyle pocisków, ile ich ekspensowano przez Rosjan w ciągu całej wojny tureckiej, a w jednym dniu w czasie

walk nad Marną w 1914 r. zużyto ich tyle, ile wyrzucono w czasie całej wojny japońskiej. Łatwo więc było przewidzieć, że nastanie chwila, gdy jeden dzień walki pochłonie miliony pocisków. Jednak stała się rzecz niepowetowana—oto w obronie Verdunu wypadło zużyć cały 6-ciomiesięczny zapas pocisków i zawiesić wojenną akcję na froncie do czasu, gdy wydajność przemysłu dorówna wymaganiom nowoczesnych sposobów wojowania.

W ten sposób byliśmy bezradni wobec pierwszych ataków gazów trujących, a dziś — wobec bolszewizmu.

Dziś dowiadujemy się, jak naiwną była tendencja zmuszania Niemców do stawiania czoła bolszewikom wobec beczelnej rady profesora uniwersytetu berlińskiego, Eisbahera, aby: „wobec ciężkich warunków ententy wprowadzić bolszewizm w całych Niemczech, nie zaś, jak dotychczas, częściowo!”

„Da liegt der Hund begraben“.

O ile chcemy żyć, musimy walczyć, ale nie wolno krwi ludzkiej nieść na rynek przemysłu i handlu. Natura mści się niemiłosiernie za wszelkie przekroczenia przeciw jej zasadom.

Niedorzeczne hasło „Niemcy ponad wszystko” zemściło się hasłem odwetowem „wszyscy przeciw Niemcom”, a frymarka ustrojem społecznym ludzkości mści się bolszewizmem. Nadmiar płodności zmusza świnie do zjadania własnych dzieci, a Niemców do mordowania spartakowców.

Chcąc wytępić chwast, należy wyrwać je z korzeniami, a nie same łodygi, i dlatego śmiertelny cios bolszewizmowi można zadać tylko w Berlinie,

a my dmuchamy na gniazdo os, zamiast je zniszczyć.

Takim jest militaryzm niemiecki. A iluż to z nas, nie rozumiejąc jego istoty, uogólnia go i chce tępić zarody zdrowego poczucia racji własnego bytu na wzór dentysty, co rwie zdrowe zęby.

Człowiek przy całej uznanej przez siebie samego mądrości jest za głupi, aby mógł dyktować i narzucać przyrodzie swoje kaprysy. Musi ulec i pocieszać się myślą, że kto wie? a może żywioł wojny jest dla niego tak samo korzystny i pożądany, jak gromy i pioruny na wiosnę dla przyrody.

Bronić swej ojczyzny musi każdy i nie tylko chcieć, ale i umieć, bo dziś żołnierzem jest nie tylko ten, kto umie strzelać z karabinu, ale też i ten, kto mu rany opatrzy, da utrzymanie i środki do życia i walki; dziś w walce na śmierć i życie biorą udział już nie tylko ci, co walczą na froncie, ale również cały organizm narodowy od stóp do głów, a więc cały ustrój państwa wraz z rządem i ludem...

Z wyroku losów każde stworzenie Boże samo sobie buduje gniazdo, samo broni się od napaści i samo opiekuje się losem przyszłych pokoleń.

Tak samo zachowywał się i człowiek, gdy chciał podlegać prawom przyrody, pycha wyzwała go z raju prostoty i harmonji, aż wpadł na manowce i uplątał w sieciach własnych pomysłów i dążności przeciwnych przyrodzie. Rzuca się więc, jak wiewiórka w klatce, w śmiertelnej trwodze obraca błędne koło aż do wyczerpania sił, a wtedy opada ze znużenia i śni, że dokonał cudu twórczości...

Nasze cechy narodowe i przeszłość nasza stwierdzają, że nie jesteśmy zdolni do stworzenia militarizmu w niemieckim słowa tego znaczeniu; krzywdzono nas więcej, niż my innych, aż wreszcie rozdarto nam ojczyznę na szmaty i rzucono je na pastwę siepaczom.

Dziś zmartwychwstaliśmy, bądźmy więc mądrzy przed szkoda, albowiem życie nas powinno było nauczyć, że, o ile silni byliśmy duchem, o tyle słabi ciałem, że wedle słów kanclerza Bülowa: na trupie Polski powstały „Wielkie Prusy”.

Obecnie role się zmieniły, lecz my nie chcemy budować swej przyszłości na trupach nawet odwiecznych swych wrogów i zatruwać się wyziewami ludzkiej zgnilizny; nasz naród może istnieć tylko w atmosferze wolności i słońca. Od wieków bronił on swej placówki i będzie jej bronić zawsze do upadłego.

Taki jest polski militarizm z wojskowego punktu widzenia.

Białystok, 7-IV - 19.

WYDAWNICTWA M. ARCTA W WARSZAWIE

Anusz A. Z krainy dzikiej, pustej i otwartej. Rzecz o stosunkach rosyjskich.	1 20
Białynia E. Generał Prądzyński.	1 60
— Legjony Polskie (1797 — 1863).	1 40
— Wojsko polskie w wojnach napoleońskich.	2 40
Boreyko J. Dwadzieścia lat bohaterstwa (1795 — 1815). 230, w opr. płóc.	5 —
Galle L. Generał Henryk Dąbrowski, z rycinami.	2 —
Erlach L. Partyzantka w Polsce w 1763 r.	4 50
Glatman L. Wielka wojna. Szkic historyczny.	2 50
Górski K. Bitwa pod Racławicami.	1 —
Janowski A. Nasza Ojczyzna, czem była i czem być powinna.	2 —
Konarski K. Anna Jabłonowska.	1 —
— Kultura polska na Rusi.	1 —
— Polska jako przedmurze Europy wobec wschodu.	1 —
— O żołnierzu polskim. Krótki rzut oka na dzieje wojska polskiego.	1 —
Limanowski B. Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.	16 —
— Stanisław Worcell.	20 —
Małyszko A. Uwagi starego żołnierza.	2 50
Muśnicki-Dowbor J. Krótki szkic do historii I korpusu.	10 —
Nowicki E. dr. Jak powstała Unja Polski z Litwą. Odczyt z przezroczami.	— 60
— Lwów. Dzieje bohaterskiego grodu. Z rycinami.	2 25
— Wolni z wolnymi, równi z równymi. W 350-letnią rocznicę Unji Lubelskiej.	2 40
Offmański M. Grunwald, monografia histor., 1 —, w opr.	2 50
Oraczewski Cz. ks. Polska Odrodzona. Tom I. Naród na przełomie.	12 —
Śliwiński Ar. Polska Niepodległa. Historia w obrazach i opowiadaniach. Z rycinami.	14 —
— Powstanie Kościuszkowskie. Z 6 portretami, w opr.	9 —
— Powstanie listopadowe. Wyd. IV, z 12 portretami 10 —, w opr.	14 —
— Powstanie styczniowe, z 12 portr. 15 —, w opr.	20 —
Smoleński Wł. Naród Polski w walce o wolność. Zarys historyczny.	4 —
Tymieniecki K. Znaczenie Śląska w dziejach Polski.	4 50
Witkowska H. i Krzyżanowska W. Kozaczyzna.	2 20
Wróblewska E. Rok 1863. Wyjątki z pism i pamiętników, 5.—, w opr.	8 —
Zawierucha St. Powstanie Kościuszkowskie.	3 20